

# Ignacy Bieda

---

## "Grundfragen der Christologie", Herman Dembowski, München 1969 : [recenzja]

---

Collectanea Theologica 40/4, 194-195

---

1970

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

nego zmartwychwstania, przestała być świętem wywyższenia Chrystusa i uroczystego rozpoczęcia nowego świata. Dzisiaj podkreśla się przede wszystkim ujemne skutki takiej ewolucji, a Huber nie odbiega pod tym względem od innych współczesnych liturgistów i patrologów. Konfrontując teologię zachodnią i wschodnią, autor (przypomnijmy, że jest ewangelikiem) dochodzi do wniosku, że teologia wschodnia pierwsza zagubiła prawidłowy wymiar tajemnic paschalnych, więcej wycucia i zrozumienia istoty misterium paschalnego miała teologia zachodnia. Jest to niewątpliwie stanowisko samodzielne i odważne, zważywszy na dzisiejszą modę, która na temat teologii wschodniej i zachodniej każe się wypowiadać akurat przeciwnie. Tajemnica Krzyża była istotną częścią tajemnicy wielkanocnej w nauczaniu św. Ambrożego czy św. Augustyna, a jeszcze św. Leon poczuwał się do obowiązku wytłumaczyć wiernym, że przeżywamy oddzielnie tajemnicę męki i zmartwychwstania jedynie z racji psychologicznych, a nie teologicznych.

Praca Hubera powinna znaleźć się w rękę każdego liturgisty, natomiast dla niespecjalisty może być dobrą pomocą do wejścia w teologiczną problematykę świąt paschalnych.

O. Jacek Salij OP, Kraków

Herman DEMBOWSKI, *Grundfragen der Christologie*, München 1969, Chr. Kaiser Verlag, s. 358.

Chociaż tytuł sugeruje szersze ujęcie chrystologii jednak autor znaczną część swej książki poświęca zagadnieniu tzw. „panowania” (*Herrschaft*) Chrystusa czyli Jego królewskiej funkcji. Przedstawiając najpierw niektóre wyjaśnienia zarówno teologii ewangelickiej, jak i protestanckiej, poddaje je krytyce zarzucając im przekształcenie wiary w „gnozę”. Zasadnicze pytanie, jakie trzeba sobie postawić i na które trzeba odpowiedzieć, brzmi: Kim jest właściwie dla nas dzisiaj Chrystus? Odpowiedź byłaby łatwa, gdybyśmy znali metodę znalezienia odpowiedzi. Metoda ta ma być naukowa, tj. racjonalna i uczciwa pod względem intelektualnym, a praca teologiczna powinna być otwarta na badanie krytyczne. Jakaś „sakralna i pneumatyczna” metoda, wymykająca się spod krytyki, jest nie do przyjęcia. Teologia jako pytanie i odpowiedź jest postępowaniem (*Vorgehen*) świeckim (*profan*), które staje się „teologicznym” jedynie ze względu na swój przedmiot zainteresowania.

Nie zaczynamy jednak od zera, ale zakładamy pewne konkretne dane. Należy do nich przede wszystkim Jezus Chrystus jako fundament naszej wiary. Ale — i tu jest sedno zagadnienia — czy potrafi On dzisiaj „udźwignąć” (*tragen*) naszą wiarę, czy może sam nie stanowi podwaliny kruchej i pozbawionej oparcia? Mamy następnie Nowy Testament, który chociaż poucza nas o Chrystusie, jednak zawiera świadectwo ludzi związanych z daną epoką i sytuacją i dlatego siłą rzeczy zdany jest na różne komentarze i wyjaśnienia. Jaki Chrystus jest dzisiaj dla nas „wiążącym”, Łukasza czy Pawła, Jana czy Piotra? Teologia związana z Pismem nie może bezkrytycznie brać wszystkich jego wypowiedzi; powinna zdobyć się na odwagę, by wobec nowotestamentowego kerygmatu zająć stanowisko krytyczne. Mamy dalej do czynienia z pracą Ojców Kościoła, którym należy się pilnie przysłuchiwać, chociaż niejednokrotnie i z nielekkim sercem trzeba będzie od nich odstąpić. To samo odnosi się również do symboli wiary, obojętnie czy chodzić będzie o tzw. *apostolicum* czy o „wyznanie augsburskie”. Mamy także Kościół który konkretnie spotyka się z daną gminą zwłaszcza podczas sprawowania liturgii. Teologia nie jest dla samej siebie, ale ma służyć budowaniu Kościoła, dlatego też i praca teologa ma stać na usługach gminy utrzymując z nią żywy kontakt. Mamy wreszcie świat, wobec którego orędzie Chrystusowe ma zdać egzamin i wytrzymać próbę swojej wartości i aktualności. W tym

świecie wiara spotyka się z niewiarą, z ludźmi dla których fundament naszej wiary jest iluzją, a sama wiara złudzeniem.

Te wszystkie konkrety musi teologia brać pod uwagę, musi się liczyć z dzisiejszym światem, który przyjmuje jako oczywiste, że poznanie i słowo skierowane są do tego świata, a to co jest ponad nim czyli nie-świat jest niedosięgalny. Wprawdzie świat i jego struktura są człowiekowi dostępne, to jednak gorzej przedstawia się sprawa, gdy chodzi o sens stawania się, o odpowiedzialność człowieka, o jego normę działania i kontyngentności jego istnienia. Człowiek jako istota pod względem egzystencjalnym stoi pod znakiem zapytania. Co więcej, dla dzisiejszego świata Bóg nie przedstawia znaczenia; Bóg, ponadziemskość nie są niczym innym jak tylko naszą obiektywizacją. Z tym wszystkim musi się teologia liczyć oraz pogodzić się z destruktywnymi konsekwencjami jakie stąd wypływają.

Autor odrzuca dotychczasową chrystologię nie tylko katolicką, ale i ortodoksyjnego luteranizmu. Zaciążyło tutaj bezkrytyczne zastosowanie „naturalnej teologii” wziętej od stoików oraz greckiej metafizyki. Chrystologia została zakotwiczona w greckiej mentalności, którą siłą wtłoczono w Pismo św. Nie wznosimy się w niej do Boga wychodząc od Chrystusa (*katothen*), ale od jakiegoś teizmu zstępujemy z góry (*anochen*), by poprzez *Logos asarkos* dojść do Chrystusa. Jedynie przez Chrystusa i wychodząc od Chrystusa możemy wiedzieć, że Bóg istnieje, kim On jest i jakim jest.

Jak widać, pokutuje tu atawistyczna nieufność protestantów do zdolności poznawczych ludzkiego umysłu i konsekwentnie cały fundament wiary rozpływa się w jakimś niekontrolowanym fideizmie. Kiedy pytamy się o Chrystusa w osobie, to rozumiemy przez to Jego samego, który dzięki temu otrzymuje jakąś konkretyzację, że jako człowiek żył, działał i został ukrzyżowany. Bóg dosięga nas w Chrystusie, którego osobową właściwość można należycie rozpoznać w spotkaniu z Nim jako ukrzyżowanym i jako dziś żyjącym. Ukrzyżowany został wyniesiony, by jako żyjący człowiek stał się dla nas ostoją naszej wiary. Kontakt z Chrystusem mamy przez słowo, przez przepowiadanie, za którym On stoi i wypełnia jego treść. Panuje On w świecie przez tych co słowo przyjmują i świat przeobrażają.

Autor dziwnie pojmuje to panowanie Chrystusa w świecie, skoro nawet wskutek działalności czy wpływu Chrystusa świat został odmityzowany i zdesakralizowany. „Posłannictwo, Kościół, przeobrażony i zeświecczały świat, człowiek bez Boga, oto faktyczne historycznie stwierdzalne rezultaty panowania Chrystusowego” (s. 310). Chrystus *Dembowskiego* nie jest właściwie Bogiem (bywa nazywany ludzką osobą), wpływ Jego to wpływ przez miłość, cierpienie i słabość (wpływ przykładu?), pełni jakieś funkcje wewnątrzświatowe i właściwie sprowadza się do symbolu jakiegoś humanizmu. Nie jest On tym, któremu dał Ojciec „wszelką władzę na niebie i na ziemi”, którego uczynił sędzią wszystkich, przez którego wszystko i dla którego wszystko, a już daleko jesteśmy od Jego królestwa, jakie maluje św. Paweł w 1 Kor 15, 20—28. Chrystus *Dembowskiego* na pewno fundamentu naszej wiary nie wzmocni, owszem do reszty go rozwieje.

Ks. Ignacy Bieda SJ, Warszawa

Franz MUSSNER, *Die Auferstehung Jesu*, München 1969, Kösel—Verlag, s. 207.

Nowotestamentowe orędzie wielkanocne, głoszące że Ukrzyżowany powstał z martwych do nowego życia i uwielbiony przeżywa w niebieskiej chwale, dzieli ludzkość na dwa obozy. Podział ten zaznacza się również w szeregach współczesnych teologów, z których przynajmniej niektórzy próbują owo orędzie „przeinterpretować” (*uminterpretieren*) tj. nadać mu takie znaczenie,